

Buka, Opowieści z miasta

[Intro]

Joł, joł, trackmaster, ej joł, słuchaj

[Zwrotka 1: Buka]

Ja reprezentuje miasto, kumasz? To Trójmiasto
W chuj nas tu jest, las rąk, nazywaj to inwazją
To bastion, stosuje go jak atakuję akcją typu
Skąd on się wziął? Co to za ziom?
Spytaj typów, bo to bez kitu mi tu pizga
Tu nie ma, mi tu pełna pizda, dynamitu tu do izła
Pizga mi tu to korzystaj, stań wryty przy tym istrakt
Odjaraj bez lipy nim wbije tu policja
Bo jaram te płyty, nakarmię wszystkie miasta
Jadę, nakarmię, a ta karma jak karma dla armat, armia Fausta
Haust, Masta Błasta, czas nastał, nastaw
Bass i basta, roztrzaskam was jak astma
Staff nie do wyjebania, (staw się)
Do rymowania (lapsie), to ryje banie jak chcę
Reprezentuje akcję, kumasz mnie na fakcie
To opowieści z miasta, u Ciebie na kompakcie

[Refren: Buka] x2

To opowieści z miasta, rap na betonie
Na mikrofonie asfalt, uniesione dłonie
To pokolenie miasta, rap na betonie
Na mikrofonie asfalt, uniesione dłonie

[Zwrotka 2: BRZ]

Dobra, dobra, aa! Mów mi BZR masakra
Jestem tu i tam hardcore gram jak Mc Afgan
Trzy, dwa, raz jak odliczanie
Ja chcę więcej, więcej hajsu, MC Pusta Kieszeń, do awansu
Męczę skille, ćwiczę se na prędcie, dziwki krzyczą więcej
Daj mikrofon to goręcej będzie, skurwysynu, MC jestem
Prawda ma broń, pieprzę słabą konkurencję
Której niema tu, to temat czy dylemat, to jest schemat
Jak którego nie chcę, Ty dawaj, MC spierdalaj
MC granat, nie poddaję się, bo płynie łajba
Ty wał po cinquacento, nie jebany majbach
Lecz pomimo wszystko jest trzymana warta
Sprawdź nas na nielegalach, jak kiedyś na kasetach
Ćwiczę styl, weź nie pierdol już mi kto tu jest lepszy
BRZ i rap jak zaszyt milionów wierszy
Typ skurwysyna, co lubi się z bitem pieprzyć

[Zwrotka 3: Buka]

Ja wpierdalałam się na pętli plejnym jak Osama
Rozpierdalałam permanentnie jak World Trade Center w Stanach
Popęlnię tu zamach, dopalałam, to pęknie jak skała
Jak kana tu spalam, jak z kana nawalam, jak z kana odpalam
Jak fatamorgana to zmiana nagła opajam, upijam
Jak lachana jebana na dwaja, odwalać tu żyra, wybac, (ja)
Ja się nie zacinałam, a mój flow zacina jak skara, jak Tony Montana zabija
Skorygowana rozkmina, sorry, na tory, dawanie na rymach zapory
Jak wory od skana, zabijam jak chory, do rymowania na klimat skory
Mam jak w to gram, vabank mam w kasetach
Gdy nawijam, to na bank na kompaktach oryginał, gramy
W słuchawkach, kimam starych, skumaj, zajawka
To rap dziarany na żyłach, przy nas buja się cała klatka
Spytaj na dzielnicach czy słyszeli o tych rapsach
(Opowieści człowieku) z miasta

[Zwrotka 4: Błajo]

Opowieści w mieście milion, prawdziwych i zmyślonych

Treścią jest Babilon, kurwa bilon pierdolony
Gina, idą te miliony, idą w zmysły, idą w przestrzeń
Zatrute umysły tak jak zatrute powietrze
Moje ziomy, (Boo!) Każdy żyje tak jak umie
Moje plony, (Boo!) By nie zginąć sam w tym tłumie
Nowe zgony, (Yyh), ktoś się rodzi, ktoś umiera
Weź se pomyśl czemu nie rozumiesz teraz
Tych historii z życia bloków, kamienic i klatek
Z tych osiedli, gdzie więcej dziwek niż matek (hehe)
Tu w bólu ulic, zapomnienie tuli stres
Uważaj by nie zamulić i ogarniać to co jest
Bo w świecie fikcji nie jednego zamotało
Zabrało za daleko, teraz płacz, rozlane mleko (i co?)
Asfalt i beton, weź to kochaj albo rzuć
Jestem z miasta, to widać, słysząc i czuć

[Refren] x2

To opowieści z miasta, rap na betonie
Na mikrofonie asfalt, uniesione dłonie
To pokolenie miasta, rap na betonie
Na mikrofonie asfalt, uniesione dłonie

[Outro]

To opowieści z miasta, opowieści z miasta, eh
Opowieści z miasta, opowieści z miasta, eh
Opowieści z miasta, opowieści z miasta